Nr 214 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 19 września 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Konserwatywno-sanacyjne umizgi.

Znamienna konferencja polityczna obszarników z reprezentantem rządu.

Terrorystyczna akcja rządu litewskiego.

Zatarg węgiersko-rumuński.

GENEWA, 17 9. (Pat.). Rada Ligi Nar. rozpatrywana na dzisiejszem posiedzeniu sprawę optantów węgierskich. Sprawa ta datuje się od czasu wprowadzenia w Transylwanji w stosunku do obywateli węgierskich reformy rolnej uchwalonej po wojnie przez parlament rumuński. Jak wiadomo, Węgry zaprotestowały przeciw zastosowaniu tej reformy do węgierskich właścicieli ziemskich, — przekazując sprawę Lidze Narodów. Rada Ligi Narodów, w obecności stron zainteresowanych, które reprezentowali Titulescu (Rumunja) i hr. Apponyi (Węgry) przyjęła do wiadomości sprawozdanie komitetu powołanego do zbadania tej kwestji. Hr. Apponyi krytykował propozycję komitetu, zaznaczając, iż Węgry opierają swe stanowisko na orzeczeniu trybunału mieszanego. Na posiedzeniu popołudniowem Rady Ligi Narodów zabierze głos Tetulescu, który jest prawdopodobnie skłonny przyjąć propozycję komitetu.

Rumunja grozi wystąpieniem z Ligi Narodów.

WIEDEŃ, 17 9. (Pat.). Z Bukaresztu donoszą, że wiadomość o decyzji komitetu trzech Ligi Narodów, która poleciła przedłożyć sprawę sporu węgiersko-rumuńskiego paryskiemu sądowi rozjemczemu, wywołała tam bardzo niekorzystne wrażenie. Wieczorem krążyła pogłoska, że rząd rumuński postanowił zgłosić wystąpienie Rumunji z Ligi Narodów, o ile Rada Ligi Narodów zatwierdzi wniosek komitetu.

Represje na Litwie.

KOWNO, 17 9. (AW.). Represje w stosunku do elementów opozycyjnych po ostatniem powstaniu taurożańskiem przybrały masowy charakter. W ciągu dwu dni ostatnich aresztowano znowu kilkadziesiąt osób. W Poniewieżu aresztowany został poseł Domaszyjcis. Aresztowany rozpoczął głodówkę.

KOWNO, 17 9. (AW.). Taurogi oraz powiat obsadzone zostały przez znaczne siły wojskowe złożone z pułku piechoty, kilku tysięcy szaulisów i oddziału policji. W samem mieście przeprowadzone masowe aresztowania. Rewizji dokonano również w okolicach. Komendantem okolic zagrożonych został mianowany por. Bazulewicz.

Ostatniej nocy w Kownie i Szawlach odbyły się dalsze masowe rewizje. Aresztowano kilkadziesiąt ludzi.

Łotewskie związki robotnicze przeciw terrorowi na Litwie.

RYGA 17 9. (Pat.). Partja socjalistyczna, Biuro centralne związków zawodowych oraz robotnicze stowarzyszenia sportowe zorganizowały wczoraj wielki wiec, na którym zaprotestowały przeciw polityce Smetony i Waldemarasa, stosowanej wobec robotników i wieśniaków oraz zaatakowały gwałtownie obu litewskich mężów stanu. Uchwalona na wiecu rezolucja potępia okrutny terror uprawiany wobec robotników i wieśniaków, którzy uciskani pod jarzmem faszystowskiem, zdecydowali się na rewolucję.

KONFERENCJA KOLEJOWA NIEMIEC, POLSKI I ROSJI.

WARSZAWA, 17. września. (Pat). Dnia 21. b. m. rozpoczyna się we Wrocławiu konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli zarządów kolejowych Niemiec, Polski i Sowietów. Konferencja ta ma na celu ustalenie bezpośredniej taryfy kolejowej i bezprzeładunkowej w komunikacji towarowej między Sowietami a Niemcami, tranzytem przez Polskę. Konferencja potrwa kilka dni.

ARESZTOWANIE 23 WŁOCHÓW W BAZYLEJI.

BERNO SZWAJCARSKIE 17. września. (AW). W Bazylei aresztowano cały oddział Włochów, którzy bez dowodów osobistych i dokumentów urzędowych przekroczyli granicę szwajcarską i zatrzymali się w lokalu klubu przyjaciół przyrody w Bazylei. Stwierdzono, że członkowie tego oddziału odbywali jakieś tajne kursy pod kierunkiem fachowego dowódcy. Sprawa aresztowanych 23 Włochów przedstawia się tajemniczo.

—:::—

Obrady Rady ministrów.

Dedatkowe kredyty dla Śląska. 50 proc. podwyżki dla weteranów.

WARSZAWA, 17-go września. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów uchwalono dodatkowe kredyty dla województwa śląskiego, w wysokości 735 tys. zł. — Połowa tych kredytów przeznaczona jest na wybudowanie sanatorjum dla gruźliczych, a druga połowa na budowę piekarń mechanicznych w Katowicach. Rada min. postanowiła podwyższyć zaopatrzenie dla weteranów powstań narodowych w wysokości 50 proc. dotychczasowych poborów.

—:::—

POSIEDZENIE UNJI MIĘDZYPARLAMENTARNEJ.

PRAGA, 17. września. (Pat). Według informacji prasy, przygotowuje się w Pradze na koniec października posiedzenie unji międzyparlamentarnej w skład której wchodziłyby Czechosłowacja, Jugosławja, Francja, Polska, Rumunja, i ewentualnie Belgja.

—:::—

USTĄPIENIE WICEMINISTRA SKARBU P. GÓRY.

WARSZAWA, 17. września. (Tel. wł.). Dotychczasowy wiceminister skarbu p. Góra przechodzi na stanowisko prezesa Izby skarbowej w Warszawie. Według zasięgniętych przez nas informacyj na miejsce p. Góry, nikt nie będzie mianowany. W ten sposób w ministerstwie skarbu byłby tylko jeden wiceminister.

—:::—

Konfiskata „Dziennika Ludowego“

Pr. 329/27

Do P. Bronisława Skalzka odpow. redakt. czasop. »Dziennik Ludowy« ul. Sykstuska 21.

Sąd okręgowy karny we Lwowie postanowił na posiedzeniu niejawnem po wysłuchaniu Prokuratora przy tymże Sądzie:

a) zatwierdzić po myśli przepisu z art. 76-go rozporządzenia Prezydenta Rzp. z dnia 10 maja 1927 Nr. 393 Dz. U. Rzp. P. Nr. 45 ex 1927. dokonane na dniu 13-go września 1927 r. przez Dyrekcję Policji we Lwowie zajęcie czasopisma »Dziennik Ludowy« Nr. 209 z dnia 14-go września 1927 r. z powodu iż zamieszczone w tem czasopiśmie artykuł pt. »Policjant zabójcą chłopca« zawiera w sobie znamiona występku z art. 1 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 10/5 1927 Dz. U. Rzp. 45. b) w końcu wydać po myśli przepisu z art. 77 cytowanego rozporządzenia zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego.

Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tegoż czasopisma nakaz by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie pod rygorem następstw przewidzianych w art. 60 tegoż rozporządzenia, tj. kary pozbawienia wolności do 6 tygodni i grzywny 500 zł. lub jednej z tych kar.

We Lwowie, dnia 16 września 1927 r.

Mayer.

Na kartę bankruta.

Co kilka lat przed wyborami sejmowymi budzą się konserwatyści polscy do życia. — Dawni z racji olbrzymich majątków ziemskich, posłowie do sejmów galicyjskich i pruskich, dziedziczni i dożywotnio mianowani członkowie Izby Panów austrjackiej i pruskiej, Rady Państwa rosyjskiej, nie mogą się jakoś pogodzić z rolą biernych świadków politycznego życia, które toczy się bez nich i obok nich. Wyżywanie się w salonach dyplomatycznych nie wystarczy im; poza tem nie wszyscy żądni mają tam wstęp. Głód wpływów, władzy, zaszczytów pędzi karmazynów do wciąż ponawianych prób odzyskania utraconych pozycyj. Jak gracz zegrany przy zielonym stoliku wracają na arenę bankruci polityczni z jedną myślą: może uda się tym razem odegrać! Może powrócą lata ich konserwatywnych, stańczykowskich, ugodowych, trójlojalnych rządów! Może przy przychylnem poparciu rządu dzisiejszego, przy pełnych kaletach wyboczych, da się do ciał ustawodawczych wprowadzić bywalców parlamentarnych minionej epoki — a wówczas odwróci się karta dziejów, zniknie upiorne widmo reformy rolnej i majątkowych świadczeń podatkowych i oto Polska zbliży się do ideału Polski królewskiej, rządzonej przez króla i możnowładców.

Marzenia małych potomków wielkich ongiś magnackich rodów, żarliwie podsycane przez gromadę usłużnych dworaków o profesorskim nawet tytule, doznają w przyszłych wyborach takiego samego niemiłego rozczarowania jak poprzedniemi razy. Próbowali już nieraz krakowscy panowie różnemi drzwiami do Sejmu trafić. Ani tytuły Lubomirskich, ni trzos napchany Goetza-Okocimskiego, ni naukowa pozycja Jaworskiego nie potrafiły w szerokich rzeszach wyborców przemóc wstrętu do stańczykowskiej przeszłości, metod i programu. Statystyka wyborcza wykazuje drobne ilości głosów osiągniętych przez konserwatywnych kandydatów przy nadludzkim wysiłku presji i kieszeni. Wyniki były wprost śmieszne.

Czyżby do tego stopnia zmieniły się dziś nastroje naszych miast i wsi, aby tym razem marzenia uczestników przedwyborczej dzikowskiej konferencji mogły stać się ciałem? Nic na to nie wskazuje. Miasta spowite w sploty odrębnych klasowych, gospodarczych zmagań nie znajdą miejsca dla zwolenników drożyzny zboża. Wieś jak przed wojną nie dowierza dworom ni pałacom i rozegra własną walkę wyborczą w swojej, chłopskiej gromadzie, między chłopem bogaczem a małorolnym i bezrolnym nędzarzem. Z tych walk politycznych, które będą zarówno walkami społecznemi i gospodarczemi, wyjdą konserwatyści napewno bez poważniejszych sukcesów, bogatsi jeno o jedno więcej smutne doświadczenie. Nie pomoże im ani pomoc własnych kapitałów, ani sukurs rządu, ani nowa nazwa „neokonserwatystów“ (nowo- czy też młodo-konserwatystów). Cóż w nich nowego lub młodego prócz nazwy? Taż sama strupieszała doktryna i te same zdawna znane metody. Że dzisiaj idą na rękę rządowi Piłsudskiego, nie zmienia to, ani na jotę treści politycznej stronnictwa i nie odchyla jego drogi. Wszak rząd ten szuka kontaktu z nimi, stara się im dogadzać, z każdym dniem bardziej staje się ich rządem. Poparcie dla tego rządu nie wymaga od konserwatystów żadnej ofiary z mienia, żadnego ustępstwa z przekonań, a obiecuje im natomiast w drodze wzajemnego świadczenia poparcie rządowe przy wyborach.

Harmonja zatem, stwierdźmy to lojalnie, zupełna i publicznie zadokumentowana. W konferencji dzikowskiej bowiem wziął udział wojewoda lwowski, hrabia Dunin Borkowski. Panu hrabiemu wolno być członkiem, jakiej by mu się zachciało organizacji politycznej; jest rzeczą oczywistą, że jako podolski magnat i niedawny działacz monarchistyczny miejsce dla siebie właściwe znaleźć może jedynie w konserwatywnym obozie. Ale jako wojewoda jest pan hrabia urzędnikiem Rzeczypospolitej, jej najwyższym przedstawicielem w naszej połaci kraju i jako taki niema prawa przez swój udział angażować majestatu państwa w przedwyborczych intrygach własnego stronnictwa. W latach dziwacznej, niepoważnej nagonki na partje uprawianej nawet przez czynniki wysoko w rządzie postawione — tak dalece upartyjniać administrację państwową zakrawa wprost na cynizm.

Ale pozostawmy na razie pana wojewodę młodego i mało doświadczonego działacza politycznego w spokoju. W naradach dzikowskich wziął jeszcze udział pułkownik sztabu generalnego do szczególnych poruczeń, Walery Sławek. Walery Sławek był do wybuchu wojny światowej członkiem Centralnego Komitetu Robotniczego PPS. i starzy członkowie partji nie mogą bez wzruszenia wspominać dzielnego tow. „Gustawa“, owej romantycznej postaci bojowca o zniekształconej przez wybuch bomby dłoni. Sławek był przykładem, był argumentem agitacyjnym na rzecz rewolucyjnej walki o niepodległą Polskę i o socjalizm. Dziś pułkownik Sławek, jak wtajemniczeni twierdzą, odkomenderowany z wyższego rozkazu bierze udział w zjeździe tych, którzy z pewnością w latach jego najwyższych wzlotów ideowych mówili o nim, o jego towarzyszach broni i wodzu walk owych jako o — „bandytach“. Nie wiemy jak dawny bojowiec czuje się dziś w otoczeniu trójjugodowych dworaków, czy łuną wstydu nie spłonie jego szlachetne oblicze, czy nie zapłacze dawny „Gustaw“ nad sobą, nad tymi, których ciężki rozkaz pchnął go ku upodleniu. Wiemy jedno, że złe są to zwyczaje i obyczaje, w rządzeniu, które wiarę w czystość i bezinteresowność ideową działaczy podają w pośmiewisko a wysoko postawionym urzędnikom i oficerom nakazują brać udział w partyjnych konwentyklach politycznych bankrutów.

—:::—

W. RAORT.

WYSTAWA KOMUNIKACYJNA.

LALCE, POŚWIĘCAM.

Pod błękitnym parasolem jesiennego nieba, wśród czarnych kolumn drzew z opadającemi liśćmi, stanęły olbrzymie potwory parowozów kolejowych i długie lustrzane pudła wagonów pullmanowskich. Na tle chromu i karminu zamierających liści, znaczą się rozkrzyżowane ramiona potężnych semaforów i oślepłe za dnia źrenice zwrotnic. Na szynach, które ju żnikt w dal nie poprowadzi, na wzorowym podsypie z bielutkich kamieni, stanęły te maszyny i wozy kolejowe, jako produkty rodzimej wytwórczości, na placu Targów Wschodnich, gdzie odbywa się właśnie Wystawa Komunikacyjna.

Nie ruszą przed siebie wystygłe maszyny, nie potoczą się koła znieruchomionych wozów! Żaden maszynista nie zjawi się na parowozie, aby zagwizdać wesoło i błysnąć białemi zębami uśmiechu na czarnej, zamorusanej twarzy. Nie zadygota lokomotywa, targana wewnętrzną siłą, rwącą się do skoku. Palacz nie dorzuci łopatą węgla do rozżarzonego paleniska. W lustrzanych taflach wagonów nie zamigocą twarze sennych i znudzonych podróżnych, wleczonych w daleką dal, na rozkaz zwarjowanego Życia.

Cicho i sennie stoją parowozy i wagony na Wystawie Komunikacyjnej i z miejsca nie ruszą... Wiem o tem! Zaklęta w parowozach siła, dziesiątek tysięcy koni, drzemie ukryta wśród całych ton zmontowanej stali, błyszczących kół, zwor, hebli i kół rozpędowych. Manometr patrzy, jak oko ślepca, wodnica nie zadrga pod naporem podnoszącej się w kotle wody.

— Nie pojedziemy, szanowny panie! — mówi do mnie stara osika, rosnąca w pobliżu. — Tor jest za krótki; na pokaz tylko. Semafor nie funkcjonuje, zwrotnice nie obracają się, bo to tylko — wystawa!... W kotle niema wody, maszynista siedzi w domu i bawi się ze swoimi dziećmi, a palacz jest na urlopie... Biletów też nie sprzedają...

— A jednak pojadę, szanowna pani! Zobaczy pani, że pojadę!

Osika trzęsie pomarszczonemi liśćmi i chichota wyraźnie w ataku niepowstrzymanego śmiechu...

— Warjat i wietrznik! — skrzypi blaszany kurek na dachu pobliskiej wieży wodnej.

— Pijak! — wołają flaszki z sąsiedniego pawilonu Baczewskiego.

— Człowiek niepraktyczny! — dodaje chichocząc osika.

— A jednak pojadę, szanowni państwo! — mówię z przekonaniem. — Nie znacie mnie, więc źle osądzacie. Ja umiem podróżować, nie podróżując wcale... Ileż to razy pędziłem na Wielkim Wozie z gwiazd Niedźwiedzicy! Ho, ho! A na niedopałku papierosa, płynącym w rynsztoku, po wielkim deszczu, kto odbywał dalekie podróże?... A na chmurach, sunących w nieznaną dal? A po kręgach wody, w którą ktoś rzucił kamieniem?... Pojadę, szanowni państwo! Te wystygłe i martwe maszyny ruszą zaraz z miejsca; zaskrzypią osie kół wagonowych i rytmicznie wydzwaniać poczną na relsach... O, słyszycie już gwizd sygnału?... Proszę wsiadać! Odjazd! Pa, pa! A piszcie, kochani! Fu-u-u-u!... A piszcie!...

*

Jadę pod modre niebo Argentyny. Sam jadę. Nie udało mi się zebrać w ciągu życia żadnych towarzyszy podróży! To nawet lepiej, bo nie trzeba się w drodze krępować. Będę przez cały czas podróży wyśpiewywał sobie monotonnie w takt stukających relsów i pod rytmikę dzwoniących kół, układał dowolne słowa piosenki... Naprzykład tak:

Ty nie mów nigdy, że mnie znasz.
Życie karmiło mnie goryczą...
Chociaż, jak marmur moja twarz,
Lecz w piersi wszystkie głosy krzyczą...
Raz, dwa, trzy, cztery — Raz, dwa, trzy!...

Podnoszę firankę u okna, i patrzę... Ho, ho! Ujechałem już porządny kawał! Krajobraz jeszcze nasz, wybitnie polski, ale pewnie się wnet zmieni... Migają słupy telegraficzne i ziemia ucieka wstecz. Pełno krzywych, pokurczonych wierzb po drodze co stoją jak stare i zbiedowane babule wiejskie wśród błotnistej drogi wiejskiej, pod niebem szarem, deszczowem i do obrzydzenia powszedniem... Gniją tu i ówdzie małe chatyny wiejskie, pod czapką dachów ze zgniłej mierzwy... Mignie jakiś poczerniały, namokły stóg siana — wychybnie na tle zżółkłego ścierniska łysawy łeb krowy, przeżuwającej coś z filozoficznym spokojem — jakiś pastuch z workiem na głowie popatrzy z szeroko rozwartych oczach za szybko niknącym pociągiem — zamigocą ku tobie oczy zmętniałych bajorek polnych i bruzda przydrożna zaśmieje się od ucha do ucha... Z przydrożnego krzyża spojrzy na ciebie spokojna twarz Chrystusa i głowę pochyli nisko na piersi... Ho, ho! Ależ ten pociąg mknie! Wkrótce miniemy już ten kraj senny i smutny... Zakrzyczą ogromne dworce kolejowe dużych miast i zaśpiewa miljonowy tłum ludzi żyjących... Warszawa... Gdynia... Wyskoczę z pociągu i rzucę mu ręką całusa. Ade!... Teraz okrętem pojadę. Prędko proszę wsiadać! Kapitan już stoi na mostku i pomost wciągnięto z krawędzi mola. Warczą maszyny głucho i ludzie

Co porabiają byli panujący niemieccy?

Los b. cesarza Wilhelma jest powszechnie znany, mniej natomiast wiadomo, co się dzieje z tymi, którzy do r. 1918 byli udzielnymi książętami w Niemczech, lub którym się patrzyło objęcie tronu niemieckiego.

Największą klęskę poniósł dom Hohenzollernów. Syn b. cesarza Wilhelma książę Joachim popełnił samobójstwo z powodu swego nieszczęśliwego małżeństwa z księżną Marją Anhalt. Także małżeństwo księcia Augusta Wilhelma z siostrzenicą b. cesarzowej Augusty, Aleksandrą, nie było szczęśliwe, podobnie, jak małżeństwo księcia Eitela Fryderyka z Zofją Charlottą Oldenburg. August Wilhelm jeszcze za życia matki rozwiódł się, a książę Eitel Fryderyk uczynił tosamo po 20-letniem pożyciu małżeńskiem. Książę Albert ożeniony z księżną Adelheid Meiningen i jego brat Oskar, ożeniony z hr. Iną Bassowitz, która od roku 1919 nosi dumny tytuł księżny Pruskiej, stali się ludźmi prywatnymi. Brat Wilhelma, książę Henryk, oddaje się sportowi. Za jego przykładem poszedł były następca tronu Fryderyk Wilhelm, żyjący w Oels. Jego najstarszy syn przypomniał się światu swym gościnnym występem na manewrach Reichswehry, co jenerał Seeckt przepłacił swem stanowiskiem.

Książę Leopold IV Lippe, owdowiawszy po rewolucji, ożenił się powtórnie, lecz uczynił zawód swej drugiej małżonce, otrzymał bowiem najgorszą odprawę z książąt niemieckich. Wytaczając proces, odwołał się do udogodnień przyznanych prawem ubogim. — Największy „zawód" sprawił mu jego 25-letni syn Ernest Leopold, który poślubił szansonetkę.

Były król saski żyje w zamku Sybillenort. Założył on w roku 1922 stowarzyszenie pod nazwą Hans Wettin, Albertnische Linie, które zarejestrował w księgach stowarzyszeń. — Stowarzyszenie to jest zrzeszeniem członków byłego domu panującego, mające na celu m. in. czuwanie nad honorem rodziny i zarządzanie majątkiem prawnie rodzinie przyznanym, a przez państwo zagwarantowanym. Były król od roku 1903 żyje w rozwodzie. Jego była małżonka Ludwika Toskańska, — późniejsza pani Toselli, żyje w Brukseli.

Książę Ernest Joachim von Anhalt poślubił piękną aktorkę swego teatru nadwornego w Ballenstedt Elżbietę Strickroth. Rządów nigdy nie sprawował, gdyż w chwili wybuchu rewolucji nie liczył jeszcze 18 lat, a na rzecz jego zrzekł się 12. listopada 1918 roku tronu książęcego jego stryj książę Aribert.

Badeński książę Fryderyk II ustąpił z z tronu 22. listopada 1918 r. jako jeden z ostatnich książąt niemieckich.

Następca tronu bawarskiego Rupprecht, po prawie dziesięciu dziesięciu latach wdowieństwa, ożenił się w roku 1921 z księżniczką Antoniną von Luxemburg, która go już obdarzyła pięciorgiem dzieci.

Książę Adolf Schammburg-Lippe nie przeklina rewolucji, gdyż właśnie dzięki jej mógł poślubić Elżbietę Bisdorff z Lipska, a nie narzuconą sobie księżnę. Żyje w Dückeburg, oddając się muzyce.

Książęta Reuss rozporządzają własną sceną, która i po przewrocie nosi miano książęcego teatru. Głowa starszej linji Reuss, Henryk XXIV, brat zmarłej cesarzowej jako umysłowo chory nigdy nie panował i nic nie wie o tem, co się w Niemczech stało i co się tam dzieje.

—:::—

się pobożnie żegnają krzyżem świętym. — Wszystko mam ze sobą. Liczmy! Jest waliza pełna trosk i duże zawiniątko zgryzoty. Jest torba pełna lekkomyślności i necesser cygańskiej beztroski... Mały statek holowniczy windujе nas na morze. Pilot daje sygnały i i prowadzi nasz okręt ku wielkiej fali... Ach, jak to dobrze kołysać się na morzu i wiedzieć o tem, że nikogo na lądzie nie zostawiliśmy!... Pod burtę podchodzi seledynowa fala i mówi coś do mnie tajemniczo... Czyżby to już Cherbourg?... A! Witaj Francjo! Kocham cię kochana, ale ja muszę dalej! Jadę do Argentyny. Kto wie, może wstąpię do Bombaju i na wyspę Ceylon... Sam nie wiem. Szukam cienia szmaragdowych palm i chcę się nacieszyć kolibrami. Naturalnie, że celem mej podróży jest Argentyna. Każdy człowiek musi mieć jakiś cel w życiu, choć nic mi na Argentynie nie zależy... Nęcą mnie białe i purpurowe podzwrotnikowe kwiaty i słony zapach morza... W Saigonie chcę rzucić się w smagłe ramiona Anamitek, a w Japonji uwiodę córkę samuraja. W Buenos Ayres tańczyć będę tango, a w Limie zasztyletuję gauchosa, co dziewczynę mi uwiódł... — Uklęknę w starej świątyni Budhy i kręcić będę w Nankinie papierowe młynki chińskie w takt swojego pacierza... Zapachną mi dalekie prerje, a na Amazonce popłynę ku wyspie z białych kwiatów Victoria Regia... — W dzielnicy malajskiej na Jawie sprzedam swoje zamki na lodzie i ucieknę aż pod piramidy egipskie z przepiękną mulatką, dla której będę grał i układał wiersze rosyjskie... Potem popłynę znowu do Argentyny...

— — — — — — — — —

— I cóż, jedzie szanowny pan? — pyta pomarszczona osika...

— A jadę, jadę szanowna pani! Na złość pani i do tego bez paszportu!

Lwów, 18 września 1927.

Rola kleru w czasie wojny.

Przypomnienie pewnej odezwy.

W czasach, kiedy Polska była jeszcze w niewoli, był kler najbardziej niezawodną podporą rządów wszystkich trzech zaborów. Księża bądź z własnej inicjatywy, bądź z rozkazu swych władz nawoływali lud z ambon do największej lojalności wobec zaborców księża odprawiali nabożeństwa za koronowanych zaborców, modlili się o powodzenie i szczęście tych, co zakuli naród polski w niewolę.

Zbyt niedawne to czasy, by można było ich nie miętać. Kler, poza małymi wyjątkami przeciwstawiał się czynnie i jawnie wszelkim próbom powstania i protestom przeciw zaborcom, stając zawsze po ich stronie, w myśl zasady rzymskiej, że „wszelka władza pochodzi od Boga".

Wyraziste światło na rolę wyższego kleru polskiego, w czasie, gdy pewna część „szaleńców" czynnie występywała w obronie niepodległości Polski rzuca odezwa ks. arcybiskupa gnieźnieńsko - poznańskiego, wydana po wybuchu wojny światowej. Brzmi ona:

Kochani Djecezjanie!

Odzywamy się do Was w ciężkiej chwili, nie mającej równej sobie w dziejach ludzkości, w której rozstrzygać się będą losy narodów, a więc i naszego narodu. Cała środkowa Europa stoi w ogniu i to z winy rządu rosyjskiego, tego rządu, którego okrucieństwa, tak pod względem religijnym, jak i narodowym od przeszło stu lat nad naszym narodem zaciążyły. Nie jest Wam przecież obcem, kochani Djecezjanie, ile miljonów braci naszych Unitów, przemocą od jedności Kościoła oderwanych i do prawosławia środkami barbarzyńskiemi przyłączonych zostało, ile tysięcy synów ziemi naszej z mienia po przodkach odziedziczonego wyzutych na Sybir zapędzonych zostało, gdzie wśród lodów syberyjskich po części zmarnieli. Nietajno Wam także, w jakim ucisku po dziś dzień Kościół katolicki w dzierżawach Królestwa Kongresowego i Litwy się znajduje.

Ten rząd, tak wrogi narodowi i Kościołowi naszemu, rozniecił intrygami swemi pożar, obejmujący większą część Europy i zmusił Jego Cesarską Mość, sprzymierzeńca Cesarza Austrjackiego, do chwycenia za oręż w obronie sprawiedliwej sprawy i całości państwa swego.

Każda wojna jest niewątpliwie wielkiem nieszczęściem, niestety nie dającem się nieraz uniknąć. — Zachodzą bowiem raz po raz kwestje i nieporozumienia wśród narodów, które tylko (?) ostrzem miecza rozstrzygnąć się dadzą. Taki wypadek zachodzi obecnie

A bodaj która z wojen poprzednich wieków tyle pochłonęła ofiar, ile ich będzie wymagała wojna obecna, między najpotężniejszemi państwami się tocząca.

I wy moi mili, jako poddani Cesarza Niemieckiego i Króla Pruskiego powołani jesteście cząstkę tych ofiar ponieść. Mężowie! bracia, synowie wasi, wezwani pod broń, walczyć już zaczęli i walczyć będą przeciw sprzymierzonym wrogom Cesarstwa niemieckiego i austrjackiego, a w szczególności przeciw najbliższemu wrogowi, przeciw Rosji. W tej walce niejeden z nich życie swe w ofierze położy. Niech Wam to jednak będzie pociechą, że w jakiejkolwiek przyjdzie Wam ponieść większe, czy mniejsze ofiary, złożycie je za sprawiedliwą sprawę.

Wiem, że wskutek wyjątkowych praw ostatnich lat kilkunastu, dotykających boleśnie nasze społeczeństwo,, społeczeństwo to zachwiało się w zaufaniu do rządu,, ale i to wiem, że nigdy nie wymarło w niem poczucie obowiązku wobec władzy, z woli Bożej nad niem postawionej, pomnem będąc upomnienia Apostoła Pawła św.: „Każda dusza niech będzie poddana wyższym zwierzchnościom, albowiem niemasz zwierzchności jeno od Boga, a te które są, od Boga są postanowione". (Do Rym. XIII. 1-a) będziemy przy Monarsze naszym i zachowaniem nacerskiego narodu mężnie powinność Waszą w boju, a ci, którzy przy ogniskach domowych pozostaliście zachowajcie spokój i ufność w Bogu, a mianowicie nie dawajcie posłuchu podejrzanym agentom i burzycielom pokoju (!) Ufajcie, że gdy w tej krytycznej i wielkiej doniosłości chwili, wytrwale i mężnie stać będziemy przy Monarsze naszym i zachowaniem naszem przyczynimy się do zwycięstwa Jego walecznej armji, uzna On w szlachetnem sercu swojem nasze sprawiedliwe wymagania, i usunie to, co nam dolega (!!)

Że zaś w ręku Bożym są losy narodów, a w obecnej wojnie te losy się ważą, zwracajcie się wraz z duchowieństwem waszem w codziennych waszych modłach do Pana Zastępów, błagając Go pokornie, aby pozwolił wojsku cesarskiemu, a więc także mężom braciom i synom waszym wrócić po wojnie do zagród rodzinnych z chwałą zwycięzców.

Dan w Poznaniu i Gnieźnie, dnia 9. sierpnia 1914.

X. Biskup Edward Likowski.

X. Prałat Dorszewski.

Biskupi innych zaborów wydali na początku wojny odezwy o podobnem brzmieniu, nawołujące wiernych do dzielnej i mężnej obrony „swoich" cesarzów.

Kler w każdym zaborze modlił się i służył innemu cesarzowi, wierny zasadzie, że za pieniądze tak dobrym jest car Mikołaj II., jak kajzer Wilhelm czy Franz Josef.

Kto płacił, za tego się modlono, a lud gnano kropidłem i nahajem do mordowania swych braci z za kordonu.

Ponura statystyka.

Nowojorski „Nowy Świat" donosi:

Przeszło 28,000.000 dol. wypłacono pokaleczonym robotnikom w tym stanie (N. York), w roku kończącym się 30-go czerwca. — jak wykazuje w swym raporcie, ogłoszonym publicznie J. A. Hamilton, stanowy komisarz przemysłu. W przemyśle było 93.984 wypadków, za które wypłacono kompensatę. Liczba ta obejmuje osoby które wskutek pokaleczenia musiały dłużej, niż tydzień pozostać w domu. Było jednak wiele mniejszych wypadków, gdzie pokaleczona osoba przed upływem tygodnia powracała do pracy, a zatem nie otrzymała żadnego wynagrodzenia.

W ciągu roku zostało podczas pracy zabitych 142 robotników, czyli o 68 mniej, niż w roku ubiegłym. Pozatem 148 robotników odniosło tak wielkie uszkodzenia cielesne, że uznano ich za zupełnie niezdolnych do dalszej pracy. 18.500 robotników odniosło pokaleczenia, w następstwie których zostali kalekami na całe życie, lecz sa zdolni jeszcze częściowo do pracy. Do tej kategorji należa ci, którzy utracili palce, jedna rękę, nogę i t. p.

Chociaż wypłacono przeszło 28,000.000 dol. tytułem odszkodowania, to jednak nie pokryto całkowicie straty, jaka ponosi robotnik wskutek pokaleczenia, gdyż kompensacja przewiduje tylko dwie trzecie tygodniowego zarobku.

Skandaliczne wyroki przeciw demonstrantom w Paryżu.

„Populaire" protestuje w numerze z 14 bm. w ostrej formie przeciw nieprawdopodobnym wyrokom, które paryski sąd karny wydał w ostatnich dniach z okazji demonstracji z powodu stracenia Sacca i Vanzettiego. Tak skazano inwalidów wojennych, którzy nie brali udziału w manifestacji, lecz atakowani przez policję, przeciw niej protestowali na kary więzienia od 6—18 miesięcy, bez odroczenia kary; pozatem sądy nakładają jeszcze wysokie kary pieniężne. Mimo korzystnych zeznań składanych przez świadków, skazano oskarżonego oucześtnictwo w demonstracji na rok więzienia, ponieważ prokurator wskazał na to, że w czasie rewizji domowej znaleziono u niego kartę partji komunistycznej. „Populaire" pisze, że trudno wierzyć, że jest się we Francji, a nie we Włoszech.

Nowy lot przez Atlantyk.

DUBLIN, 17. 9. Kapitan Mac Intosh w towarzystwie pułkownika Fitzmaurice podjęli onegdaj z lotniska Baldonnel na statku „Princess Xenia" lot przez ocean Atlantycki.

Czy nowe ofiary powietrza?

PARYŻ, 17. 9. Panuje tu obawa o los dwóch lotników, Vitzillesa i Lefevre'a, którzy wyruszyli z Oranu (Afryka) z powrotem do Paryża i dotychczas nie przybyli na lotnisko w Le Bourget. Obawa uzasadniona jest złymi warunkami atmosferycznemi nad Morzem Śródziemnem.

—:::—

Straszny wypadek przy wysadzaniu skały

w Bonarce pod Krakowem.

KRAKÓW, 17 9. (AW.). Dziś o 7-mej rano zdarzył się w cementowni na Bonarce pod Krakowem przy wysadzaniu skały straszny wypadek, który omal nie pochłonął 2 ofiar. Rzecz przedstawiała się następująco: Wczoraj popołudniu 2 robotników zajętych było wierceniem otworu w skale celem założenia naboju dynamitowego. Wobec tego, że lont się nie zajął i wybuchu nie można było sprowadzić odłożono pracę do dnia dzisiejszego. Dziś rano robotnicy rozpoczęli wiercenie celem założenia drugiego naboju, nie zachowali jednak przytem przepisanych ostrożności. Nagle usłyszano przerażającą detonację i wybuch założonego wczoraj naboju dynamitowego. Siła wybuchu była tak wielka, że wyrzuciła nieszczęśliwych kilkanaście metrów. Obaj robotnicy odnieśli ciężkie obrażenia. Jednemu z nich grozi utrata wzroku.

Wydarli się z pazurów faszystów.

RZYM, 17. 9. „Popolo d'Italia" donosi, że w miejscowości Bastia na Korsyce aresztowano z polecenia tamtejszego wicekonsula włoskiego czterech włoskich posłów opozycyjnych, którzy bez paszportów chcieli uciec do Francji. Trzech z nich zdołało ujść, a czwartego nie można było odtransportować na okręt, ponieważ ludność zajęła w obronie jego groźne stanowisko, co ułatwiło mu ucieczkę.

Katastrofalne deszcze w Anglji.

Część Londynu zalana. Zamknięcie szkół.

LONDYN, 17 9. (AW.). Wczoraj nad Londynem spadły olbrzymie deszcze przeobrażając się chwilami w oberwanie chmur. W północnej części Londynu setki domów i magazynów zalanych. Wszelka komunikacja na ulicach była przez kilka godzin zatamowana. Szkoły zamknięto. Manewry wojskowe wstrzymane. Deszcze padają nad Anglją od 6-ciu dni. Liczą się tu z wielkiemi powodziami.

Trup bez rąk i nóg w Wiśle.

WARSZAWA, 17. 9. (AW). W czasie ustawiania drogowskazów na Wiśle pod wsią Kępa Tarchomińska wyłowiono z wody kadłub trupa mężczyzny bez rąk i nóg. Trup znajdował się około 6 tygodni w wodzie i jest w stanie zupełnego rozkładu. Identyczności dotąd nie udało się ustalić.

NIEMCOM GROZI STREJK GÓRNIKÓW.

BERLIN, 17. września. (Pat). „Acht Uhr Abendblatt" donosi, że w kopalniach węgla środkowych Niemiec zanosi się na wielki strejk. Górnicy postawili żądanie 10 proc. podwyżki płac, właściciele kopalń żądanie to kategorycznie odrzucili, wobec czego od dnia 14. bm. rozpoczęło się zbiorowe wręczanie wypowiedzeń pracy przez górników. Wręczanie tych wypowiedzeń trwać będzie do dnia 25. bm. Na koniec września przewidywane jest urządzenie strejku, który obejmie około 80.000 górników.

—:::—

Pisma rządowe przeciw uchwale o samorozwiązalności Izb.

WARSZAWA, 17. 9. (AW). Ostatnia decyzja grupy posłów i senatorów w sprawie samorozwiązalności izb ustawodawczych wywołała silne odgłosy w prasie: Zbliżona do rządu „Epoka" uważa decyzję tę za powrót do tradycji „Liberum Veto", czego nie należy identyfikować z obroną praw parlamentu. Uchwała jest — zdaniem pisma — jeszcze jedną złośliwością pod adresem rządu. „Głos Prawdy" uważa decyzję za prowokację rządu. Uchwała wzmacnia tylko dwuizbowość w Polsce. Autorstwo tej uchwały przypisuje się marszałkom Ratajowi i Trąmpczyńskiemu. Dzienniki prawicowe oraz „Robotnik" zamieszczają w tej sprawie jedynie notatki informacyjne.

PROJEKT NEUTRALIZACJI PAŃSTW BAŁTYCKICH.

GDAŃSK, 17 9. (Pat.). „Balt. Presse" donosi z Genewy, w sprawie projektu neutralizacji państw bałtyckich, że właściwym autorem projektu, wbrew obiegającym pogłoskom jest łotewski minister spraw zagranicznych Zielens. W kuluarach Ligi Narodów słychać, że powyższy projekt został już opracowany i doręczony przedstawicielom wielkich mocarstw i państw bałtyckich. Projekt ten doznał zimnego przyjęcia ze strony przedstawicieli Anglji, jak również miał być zimno przyjęty przez przedstawicieli Estonji i Finlandji. Litwa natomiast popierać go ma bardzo energicznie.

—:::—

WOJEWODA GRAŻYŃSKI W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 17. września. (Tel. wł.). W Warszawie przebywa obecnie wojewoda śląski p. Grażyński. W kołach politycznych utrzymują, iż pobyt wojewody w Warszawie pozostaje w związku z zamierzonem rozwiązaniem Rady miasta Katowic.

—:::—

ZATONIĘCIE OKRĘTU JAPOŃSKIEGO Z 900 PASAŻERAMI.

TOKIO, 17. września. (AW). W drodze z Kamczatki do Tokio parowiec japoński „Wusung" wiozący na swym pokładzie około 900 osób zatonął. Przyczyny wypadku dotychczas nie ustalono.

Odczyt T. U. R-a w Z. Z. K.

W poniedział-k 19 bm. o godz. 7-ej wieczór odbędzie się w lokalu Z. Z. K. ul. Gródecka 69

Odczyt redaktora S. Klaczyńskiego z Wilna

na temat: **Piękno i kultura Wilna**

Odczyt będzie ilustrowany przeźroczami.

Delegacja polska na międzyparlamentarnej konferencji handl.

RIO DE JANEIRO, 17 9. (Pat.). Polska delegacja brała czynny udział w trzech komisjach międzyparlamentarnej konferencji handlowej, a mianowicie: w komisji emigracyjnej, finansowo-handlowej i rolniczej. — Wnioski prezesa delegacji senatora Łubieńskiego w sprawie kredytu rolnego rozwinięte w specjalnym referacie oraz wniosek senatora Kurnatowskiego ustalający zasadę, że następstwem konwencji emigracyjnej winne być konwencje handlowe zostały przyjęte jednogłośnie przez plenum konferencji. Konferencja przyjęła również poprawkę posła Trepki do wniosku francuskiego o współdziałanie pomiędzy bankami emisyjnemi poszczególnych państw. Część delegacji polskiej zaproszona przez wiceprezydenta republiki udaje się do stanu Mintasgeraes, część zwiedzi stan San Paulo, przyczem zwiedzi kolonję polską w Paranie.

POSIEDZENIE Z. P. P. S.

WARSZAWA, 17. września. (Tel. wł.). W poniedziałek o godz. 10:30 odbędzie się posiedzenie Z. P. P. S.

—:::—

KONFERENCJA MARSZ. SENATU Z WICEPREMJEREM NIE ODBYŁA SIĘ.

WARSZAWA, 17. września. (Tel. wł.). Dziś miało się odbyć spotkanie marszałka Trąmpczyńskiego z wicepremierem Bartlem. Spotkanie nie doszło do skutku.

—:::—

POSEŁ RAUSCHER POWRÓCIŁ DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 17. września. (Tel. wł.). Do Warszawy powrócił poseł niemiecki p. Rauscher.

SKONFISKOWANIE „RZECZYPOSPOLITEJ".

WARSZAWA, 17. września. (Tel. wł.). Dzisiejsza „Rzeczpospolita" została skonfiskowana za artykuł p. tyt.: „Łajdactwo".

—:::—

PODWYŻSZENIE KAPITAŁU ZAKŁ. BANKU ROLN.

WARSZAWA, 17. września. (Tel. wł.). Rząd postanowił podwyższyć kapitał zakładowy Banku Rolnego do 100 miljonów zł.

—:::—

KRADZIEŻ POSYŁKI POCZT. Z 17 TYSIĄCAMI ZŁ.

WILNO, 17. września. (AW). W urzędzie pocztowym Grodno I. dokonano kradzieży w ten sposób, że w przesyłce wartościowej zawierającej 10.000 zł. pieniądze zastąpiono zwykłym papierem. W związku z tem aresztowano jednego z wyższych urzędników podejrzanego o kradzież. Jestto już 3-ci wypadek kradzieży w urzędzie pocztowym w Grodnie.

—:::—

JESZCZE JEDNA EGZEKUCJA W BOLSZEWJI.

MOSKWA. 17 9. (AW.). Donoszą tu z Mińska, iż tamtejszy sąd okręgowy skazał na karę śmierci niejakiego Matejkowicza oskarżonego o rzekome uprawianie szpiegostwa na rzecz Polski.

—:::—

GŁODÓWKA 6 WIĘŹNIÓW POLIT. W KRAKOWIE.

KRAKÓW, 17. września. (AW). Głodówka 6 oskarżonych o zdradę główną, których sprawa słuchana jest przed trybunałem przysięgłych w krakowskim Okr. Sądzie karnym trwa w dalszym ciągu. Głodujący domagają się wypuszczenia z więzienia 20-letniej Waldówny, która oskarżona jest o prowadzenie antypaństwowej agitacji.

Zjazd techników polskich.

We Lwowie odbywa się obecnie zjazd techników polskich z inicjatywy polskiego towarzystwa politechnicznego, które równocześnie obchodzi jubileusz 50-letniego swego istnienia. Głównym celem zjazdu jest znalezienie dróg i środków dla podniesienia wytwórczości krajowej i usprawnienia produkcji w celu umożliwienia konkurencji z wytworami zagranicznemi.

Na zjazd, który się odbywa w auli politechniki lwowskiej przybyło około 450 inżynierów. Zjazd zagaił rektor politechniki lwowskiej prof. Tokarski, imieniem polskiego tow. politechn. przemawiał inż. Rybicki, poczem zabrał głos minister, robót publicznych Moraczewski, podnosząc m. in., że technik polski, w czasach najcięższych nie we wszystkiem spełnił swoją rolę. Mowca wskazał, że miljon 700 tys. osiedli ludzkich w Polsce zniszczonych, 25 proc. ludności znajduje się w kraju bez dachu nad głową. Nie mamy środków na odbudowę mieszkań. Równocześnie zaś technicy polscy zaniedbali to wielkie zagadnienie. Polska myśl techniczna nie pracowała dotąd nad problemem, jak wybudować tanio mieszkania dla ludzi w Polsce. — I dlatego tych mieszkań u nas niema.

W dalszym ciągu przemawiali, witając zjazd pp.: inż. Rudolf im. min. spraw wewn., komisarz rząd. Strzelecki im. m. Lwowa, — ks. rektor dr. Gerstman im. UJK. Akad. MW. W. S. H. Z., dr. inż. Krauze (Akad. górnicza w Krakowie), inż. A. Kolischer (Izba handl.) prof. inż. Radziszewski (Zw. Zrzeszeń Techn. Warszawa), prof. Wasiutyński (Akad. Nauk Techn.), inż Żardecki (Centr. Zw. Przemysłu w Małop.), prof. inż. Bielski (Zw. Przem. Górn.), dr. Münzer (Zw. Pol. Organ. Roln.), dr. P. Csala (Malop. Org. Drzew.).

Referat o historji P. T. P. wygłosił prezes Izby Inż. w Malop. inż. Gąsiorowski.

Prezydjum Zjazdu stanowią: prof. Radziszewski, inż. Górkiewicz, inż. Krause, inż. Rybicki inż. Gnoiński.

Popołudniu toczyły się prace naukowe Zjazdu w sekcjach: 1) górnictwa (węgiel, nafta, kamienie), 2) przemysłu przetwórczego, metalowego i elektrotechnicznego, 3) przemysłu włókienniczego i papierniczego, 4) przemysłu chemicznego i gazowniczego 5) przem. mineralnego, drzewnego, budowlanego i rzemieślniczego), 6) komunikacji handlu, elekrnfikactji i wodociągów, 7) produkcji rolnej i przemysłu rolniczego.

—:::—

Masowe zakażenie szczepionych rezerwistów.

(Od naszego korespondenta.)

PRZEMYŚL, 16 9.

W zalogującym w Żurawicy 1 pułku czołgów zdarzył się ostatnio wypadek, który rzuca bardzo ponure światło, na dbałość o stan zdrowotny żołnierzy.

Oto przybyłych do pułku rezerwistów poddał lekarz pułkowy dr. H. przymusowemu szczepieniu przeciwtyfusowemu. Natychmiast potem szczepienie zachorowało 20 rezerwistów tak poważnie, że musiano ich przewieźć do szpitala okręgowego i tu poddać bolesnej operacji.

Nie wiadomo, co było powodem zakażenia, czy szczepionka czy zanieczyszczone narzędzia a wobec milczenia władz wojskowych, trudno stwierdzić, kto winę wypadku ponosi. Ale sama możliwość narażenia w koszarach życia 20 ludzi na niebezpieczeństwo, wzbudzić musi poważny niepokój w społeczeństwie i wymaga publicznego wyjaśnienia sprawy.

Gdy szewc nie pilnuje swego kopyta.

BUKARESZT, 17. 9. Pisma rumuńskie donoszą o nowej aferze, kompromitującej sfery rządowe.

Dr. Lupas, z zawodu ksiądz obrządku grecko-orjentalnego, po wojnie został w Wielkiej Rumunji ministrem zdrowotności publicznej. Urzędowanie na tem stanowisku rozpoczął od tego, że nie pytając o zdanie żadnej organizacji fachowej, zamówił dla szpitali najrozmaitsze lekarstwa i przyrządy, wartości 560 miljonów lei. W pewnym rodzaju przyrządów lekarskich ogólne zapotrzebowanie Rumunji wynosilo najwyżej 200 sztuk, minister zamówił 1.600. Z polecenia jego zakupiono 185.000 strzykawek, które musiano wyrzucić, gdyż były przestarzałego systemu. — Rumunja ma około 30 fachowo wykształconych rentgenologów, zamówiono jednak 82 aparaty. Zakupiono ponadto 10.000 wzierników do garola, ilość wystarczającą dla pokrycia zapotrzebowania St. Zjednoczonych.

Pułkownik złodziejem.

BUDAPESZT, 17. 9. Pułkownik Mairon, stacjonowany w Czerniowcach, zdefraudował 5 miljonów lei i umknął do Budapesztu. Na godzinę przed ucieczką pobrał jeszcze na sfałszowany przekaz półtora miljona lei.

Morderczyni uwodziciela -- uwolniona.

TARNOW, 17. 9. Przed tutejszym sądem przysięgłych odbył się proces niejakiej Heleny Trybalskiej, 20-letniej dziewczyny, obwinionej o zdradzieckie zamordowanie kochanka, który ją uwiódł i porzucił. Trybalska zaczaiła się wieczorem na drodze, którą wracał i zabiła uwodziciela dwoma strzałami z rewolweru.

Sąd uwolnił ją od oskarżenia o morderstwo i skazał tylko na 4 miesiące aresztu za przywłaszczenie sobie cudzego rewolweru.

—:::—

Zwyrodniały dentysta.

W Mostach Wielkich u miejscowego dentysty H. Rotha przed kilku tygodniami poddawała się kuracji uzębienia 17-letnia tamtejsza dziewczyna. Dentysta okazywał jej zbyt daleko idącą uprzejmość, pacjentka zachowała jednak, najdalej idącą wstrzemięźliwość. Zniecierpliwiło to Rotha, który chwycił się iście łotrowskiego wybiegu. Pod pretekstem, że musi znieczulić nerw zęba, wbił w dziąslo dużą igłę, uniemożliwiającą dziewczynie z powodu bolu poruszenie ustami, a tem samem wołanie o pomoc. Ubezwładniwszy w ten sposób ofiarę, usiłował dać folgę swym chuciom. Zaatakowana zdolała jednak wyrwać się z objęć zwyrodniałego osobnika i brocząc krwią z ust wybiegła z ateljer głośno krzycząc o pomoc.

Wskutek wniesionej skargi przez rodziców panienki Roth został onegdaj skazany na miesiąc więzienia bez zawieszenia wykonania wyroku. Niezależnie toczy się śledztwo w identycznych czterech innych wypadkach.

—:::—

Paraliż dziecięcy.

W Rumunji panuje wśród dzieci zakaźna choroba paraliżu, obejmującego często całe ciało. Źródłem tej strasznej choroby jest mlecz pacierzowy. Tam w pewnem określonem miejscu znajdują się ważne ośrodki, z których rozchodzą się nerwy, rozprowadzające do muskułów poczuty ruchu i czucia. Gdy tedy ośrodki owe dotknie choroba: gdy obejmie je zapalenie silne, wtedy następuje paraliż muskułów.

Choroba, która, jak inne choroby infekcyjne rozpoczyna się od wysokiej gorączki i mdłości — wstępuje po kilku dniach, nawet po kilku godzinach w stadjum ogólnego paraliżu. W pierwszym rzędzie jednak unieruchomia ręce i nogi. Na szczęście zapalenie szpiku w wielu wypadkach ustaje, a gdy następuje uzdrowienie ośrodka nerwów, to muskul również wraca do zdrowia i ruchów. Jednakże rzadko kiedy uzdrowienie to następuje bez reszty, jedna ręka lub noga pozostaje chora, traci moc rozwoju: smutna pamiątka przebyłej choroby.

Ponieważ jest zaraźliwa i szybko się przenosi, lęk ogarnął sąsiednie państwa, które są narażone na rozszerzenie się i na swoich obszarach tej okropnej choroby, która na całe życie unieszczęśliwia dzieci, gorzej niż szkarlatyna itp. Dlatego też nasze władze sanitarne powinny zająć się tą sprawą i roztoczyć opiekę nad ludnością graniczną, tembardziej, że powódź po jednej i drugiej stronie granicy ułatwić może szerzenie się zła.

Co się tyczy leczenia choroby, to należy zwracać rodzicom uwagę, że środkami ortopedycznemi i elektrycznością, można członki sparaliżowane po mniej lub więcej szczęśliwym przebiegu choroby — uzdrowić do pewnego stopnia. Paraliże dziecięce pojawiają się często bez epidemji i wymagają ogromnej troskliwości w kuracji. Śmiertelne wypadki są rzadkie.

—:::—

Pan baron w roli „dobroczyńcy".

Sąd okręgowy, warszawski rozpatrywał onegdaj sprawę barona Pawła Szteinguela v. Strylczenki, oskarżonego o oszustwo. Podsądny trudnił się sprzedażą biletów — przez niego samego fabrykowanych — na cele dobroczynne, a zainkasowane pieniądze przelewał do własnej kieszeni. Wszystkie cele były zupełnie fikcyjne, wymyślone przez sprytnego oszusta.

Ostatnio sprzedawał bilety, na koncert, urządzony rzekomo na rzecz Macierzy Szkolnej przez „Tygodnik Ilustrowany" i „Przegląd Teatralny" (który od roku przestał już wychodzić). Odwiedzał ambasady i poselstwa, ministerstwa i urzędy i w ciągu kilku dni sprzedał 71 biletów po 20 złotych. Dopiero jeden z urzędników w ministerstwie spraw zagranicznych po porozumieniu się z redakcją „Tygodnika Ilustrowanego" zdemaskował oszusta.

Proceder ten uprawiał pan baron nałogowo i za to kilkakrotnie odpowiadał już przed sądem.

Onegdaj zasiadł Strylczenko po raz czwarty na ławie oskarżonych, a sąd okręgowy, skazał go na cztery lata ciężkiego więzienia.

—:::—

Kolonja dla dzieci robotniczych

urządzona staraniem Sekcji Kobiet PPS. — przy materjalnem, wydatnem poparciu robotniczych Zw. Zawodowych, wypadła w tym roku nadspodziewanie. Miejscowość, w której dziatwa przez sześć tygodni przebywała Mikołajów nad Dniestrem, okazała się ze względu na swe położenie i otwartą, słoneczną wystawę, wysoce zdrowotną. Pomieszczenie znalazła kolonja w budynku szkoły powsz. męsk., wygodne i suche. Życzliwą opieką, otoczył naszą kolonję miejscowy kierownik szkoły p. Jaszczuk, czem zasłużył sobie na serdeczna wdzięczność rodziców i komitetu kolonijnego.

Zarząd kolonji składał się z osób serdecznie oddanych dzieciom, dokładano wszystkich sił, aby osiągnąć jak największy sukces w odżywianiu młodzieży. Energiczna i zaradna tow. Kisielowa przy pomocy tow. Olenkiewiczowej i Langowej dokazywały cudów, aby przy stosunkowo małych środkach — 7.500 zł. na 6 tygodni, — otoczyć dziatwę wygodą i dać jej najlepsze warunki bytu.

Kierowniczka pedagogiczna, tow. Wanda Palińska, znakomicie wywiązała się ze swych obowiązków. Dziatwa spędzała czas na świeżem powietrzu, chodziła do pobliskiego lasu, urządzała bliższe i dalsze wycieczki W dnie pochmurne przygotowywano sztuczki do przedstawienia teatralnego.

Przedstawienie odbyło się z wielkim sukcesem, przy udziale rodziców, którzy na ten dzień gremjalnie zjechali, korzystając z cudnej pogody. Szczególnie piękny był „taniec kwiatów i rusałek“. Festyn złączony z tą uroczystością udał się również. Piękne fanty wygrywano w czasie urządzonej tam loterji.

Dzieci na kolonji było 96. Wszystkie wróciły z powiększoną wagą, przeciętnie przybyło im po 3 kg. na wadze. Wesołe i szczęśliwe wróciły dzieci do domu.

Komitet kolonijny poczuwa się nakoniec do obowiązku podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia tej kolonji w szczególności Zw. kolejarzom, drukarzom, kaflarzom, spółdzielni „Jedność“, pracownikom gminnym, oraz tow. Segalowi.

ZA KOMITET:

SMULIKOWSKA, sekr. SZPYTOWA przew.

Dobrodziejstwa żłobków fabrycznych.

W najbliższych miesiącach powstanie w Warszawie kilka żłobków fabrycznych. Będą to albo żłobki przy fabrykach, wewnątrz fabrycznej posesji, przeznaczone dla niemowląt robotnic danej fabryki, albo żłobki wspólne dla paru fabryk blisko leżących, umieszczone w środku pomiędzy temi fabrykami, tak blisko każdej, ażeby robotnica mogła w czasie przysługującej jej przerwy półgodzinnej załatwić nakarmienie dziecka.

Mamy już w Polsce (poza Warszawą) kilka takich żłobków fabrycznych przy fabrykach Państwowego Monopolu Tytoniowego.

Ponieważ ustawa o żłóbkach obecnie już wchodzi w życie, jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, ażeby robotnice- matki dobrze pojęły znaczenie żłobków i należycie z nich korzystały.

Przymus urządzenia żłobków w fabrykach ponad 100 kobiet jest niewątpliwie jedną z najbardziej wartościowych zdobyczy w dziedzinie ochrony pracy kobiet i przytem taką zdobyczą, która musi dać dobre owoce, jeżeli tylko robotnice należycie ją wykorzystają. Doświadczenie innych krajów wskazuje, że żłobki znakomicie zmniejszają śmiertelność wśród niemowląt; nadto, żłóbek dobrze prowadzony zabezpiecza dobrą opiekę dziecku przez cały czas pracy matki.

Niemowlęta robotnicze, jeżeli tylko matka pracuje za domem, pozostają w domu w warunkach zupełnie fatalnych, często na opiece małych dzieci, często całkiem same w zamkniętem mieszkaniu. — Niemowlę takie opuszczone na przeciąg 8 i pół do 9, 10 i dłużej godzin leży głodne, nieprzebrane, nim się doczeka przyjścia matki. Nic dziwnego, że stąd wynika takie wyniszczenie klasy robotniczej, taka słabość fizyczna, zwyrodnienie, nienormalny rozwój, iż często dzieci kilkunastoletnie proletarjatu wyglądają na ośmio- — dziesięciolatki.

Temu złemu, tej klęsce wyniszczania dzieci robotniczych zapobiegnie żłóbek, dając opiekę niemowlęciu w ciągu pierwszych, najważniejszych piętnastu miesięcy jego życia i zabezpieczając mu pierś matki. Bo Bzgodnie z ustawą dwa razy w ciągu pracy robotnica karmiąca dziecko będzie miała wolne pół godziny dla nakarmienia.

Dziecko w żłobku będzie pod opieką fachowych pielęgniarek, przeszkolonych starannie na kursach dla pielęgniarek żłobków fabrycznych; pielęgniarki te z z wiedzą fachową łączyć będą tem serdeczniejszy stosunek do niemowląt, że same wyszły ze środowiska robotniczego. Dziecko w żłóbku będzie spało lub bawiło się syte, umyte starannie, czyste, dopatrzone. Każda z matek- robotnic odnosząc dziecko do żłóbka i odbierając je po skończonej pracy, dostrzeże okiem macierzyńskiem tę ogromną różnicę, jaką daje w wyglądzie dziecka czystość, sytość i spokój.

Każdy żłóbek będzie miał lekarza, który będzie czuwał nad rozwojem, zdrowiem i pielęgnowaniem niemowląt.

Bardzo słusznie ustawodawstwo społeczne wkłada na przedsiębiorców korzystających z masowej pracy kobiet, obowiązek świadczenia na rzecz ich niemowląt. Praca kobiet jest dużo tańsza od męskiej, przynosi przedsiębiorcy większe zyski; — a tymczasem oderwanie kobiety - matki od dziecka przynosi społeczeństwu wielką szkodę, narażając na szwank rozwój młodych pokoleń.

O ile łatwiejsza stanie się dla kobiety praca fabryczna. gdy wyzbędziemy się codziennej męczarni niepokoju o pozostawione w domu niemowlę.

Oczywiście, że opieka nad dzieckiem do 15-tu miesięcy tylko — nie rozwiązuje sprawy całkowicie. Dziecko starsze, już łażące i chodzące, narażone jest w domu na jeszcze większe niebezpieczeństwa.

Ale zabezpieczenie dziecku prawidłowego rozwoju w pierwszym roku życia często już decyduje o jego rozwoju w następnych latach.

Dlatego robotnice powinny powitać radośnie powstanie żłóbków, i zapełnić je natychmiast, po otwarciu swemi niemowlętami. Jest to bądź co bądź duży krok naprzód; opieka nad niemowlęciem robotnic fabrycznych. zacznie być wykonywana.

—:::—

O opiekę nad umysłowo chorymi.

Przy generalnej dyrekcji służby zdrowia utworzono komitet psychjatryczny dla zorganizowania należytej akcji w dziedzinie opieki nad umysłowo chorymi.

W skład komitetu weszli: dr. Przywieczerski, naczelnik wydziału uzdrowisk w gen. dyr. sł. zdr., profesorowie dr. Mazurkiewicz z Warszawy, i dr. Radziwiłowicz z Wilna, dr. Łuniewski, naczelny lekarz i dyrektor Tworek, dr. Bednarz, dyr. Kulparkowa, dr. Rychliński, naczelny lekarz Drewnicy, dr. Stefan, dyrektor zakładu dla umysłowo chorych pod Pruszkowem, oraz dwóch prawników.

Pierwszem zadaniem wspomnianego komitetu będzie budowa niezbędnych w Polsce szpitali dla umysłowo-chorych.

—:::—

FRYDERYK MUELLER.

Przez otwór w murze.

Kończył siedmdziesiąt lat. Dzisiaj wieczór odbyć się miała uroczystość. Właśnie szedł na nią.

Silnym krokiem zmierzał do celu. Szeroką piersią oddychał rzeźko. Ani śladu pochyłych bark. Tem mniej starczej pokory.

Bo też wiedział, jaką miał wartość. Dojście do lat siedmdziesięciu nie stanowiło jeszcze wartości. Nie to też uczcić miano dzisiaj: uroczystość miała uczcić jego dzieło.

Zbliżając się z dzielnicy wil do miasta. oczyma duszy mierzył długi szereg swoich książek. Nakładca jego obliczył, że w obrocie jest dwa miljony książek jego. Dwa miljony!

Czy też rząd tych książek obok siebie ustawionych nie obejmie obwodu miasta? — Uświadomił sobie swoje zamiłowanie do rachunków w szkole i obliczał szybko. Przyjąwszy grubość tomu na pięć centymetrów, ba. nie było gmachu na ziemi, góry nawet, której nie przewyższałaby kolumna z książek jego zbudowana, wysoko w przestrzeń świata ponad nią jeszcze wystrzelając.

Postanowił posłużyć się tym obrazem, gdy odpowiadać będzie na mowy. które na cześć jego dziś wygłoszą.

Przyspieszył kroku. bo zapadał wieczór. Przeszedł na przełaj przez stary wał miejski, który poczęto zabudowywać Nowe domy na prawo i nowe domy na lewo.

Tam poniżej, na jednej budowie wre jeszcze praca, dudnią młoty. mimo ukończonych godzin pracy. Może dla dotrzymania umówionego terminu. dla zaoszczędzenia sobie grzywny. Skinął, jakby chciał stwierdzić. że zrozumiał rzecz. I on nieraz przez noce całe pracował. gdy nakładcy telegrafowali. — Stanął i rozmyślał: sztuka jego czyż nie była wolną? Wszak nie był niewolnikiem, jak murarz. który tam naprzeciwko kładł jeszcze cegły? Cegły. które podawano mu jedną za drugą.

Spojrzał bystrzej. Osobliwe. Nie widział kto je podawał. Z podstawy z desek, na której stał murarz. wychylało się ramię jeno przez wąski otwór. Nagie ramię. Tak nagie. że można było prawie dostrzec włosy na niem. Ramię to podawało cegłę. Cegłę brał murarz i cegłę tę wkładał w otynkowane wiązadło. A o długość. szerokość i grubość jednej cegły rosła budowa krok za krokiem.

Stał jakby przykuty. Zjawisko wydało mu się nagle olbrzymiem. Nie pojmował go jeszcze całkowicie. Ale nagle zdawało mu się. jakoby rozstąpiło się niebo wieczorne nad tą budową nową naskutek olbrzymiej błyskawicy i jak gdyby głos wołał: To ciebie się tyczy — ciebie — ciebie!

Przyczaił się. Obejrzał się trwożnie. Wyprostował się znów. Pokornie skinął „tak“ jak dziecko głową kiwnie na znak. że zrozumiało.

— — — — — — —

Uroczystość jubileuszowa doszła do najwyższego punktu. Jeden z poetów podniósł w mowie swej jubilata na szczyty poezji: młodsi jego zdaniem. pióro swe wiodą w świetle jego poezji. Przybył minister i wraz z życzeniami rządu, przyniósł mu order. Burmistrz w gorących słowach czcił sławnego syna miasta. którego dziś zamianowano honorowym jego obywatelem. Występowały korporacje zagraniczne, składając mu pozdrowienia. życzenia i hołdy. Powstawali przyjaciele i wyrażali cześć człowiekowi. który dom duchowy wzniósł swemu narodowi. kędy sztuka wysoka i wzniosła myśl gości. podczas gdy przed nim bezdomnie i bez dachu błąkała się w kraju.

A po każdem przemówieniu huczne oklaski i wołania.

Teraz nastała cisza. Wszyscy spoglądali na niego. Czy będzie odpowiadał?

— Musi — uśmiechnął się redaktor przy jednym ze stołów. Potem wskazał na kartki. na mowy wygłoszone: „przyleciały wszystkie. zanim czcigodne usta je wygłosiły. Tak. panowie. jesteśmy potężni. Jestem tak potężny. ze wam w tej chwili mogę zdradzić — co jubilat musi odpowiedzieć.

— Musi? — odezwał się cichy głos poza nim i przez lukę utworzoną między dwoma uczestnikami uroczystości przecisnęła się ręka po kartki. podjęła je i zaczęto czytać.

Siedzący przy stole zdrętwieli. Ten co tu stał za nimi. to był jubilat...

Zwolna brał kartkę za kartką. Potem spojrzał dokoła:

— Moi panowie.

Jeden z członków komitetu przerwał mu prawie przerażony:

— Czy nie zechciałby ekscellencja z miejsca prezydjalnego?

— Nie o miejsce idzie. moi panowie. Oto idzie. panowie moi. czem wypełni się miejsce, na którem się stoi.

Ustał szmer. ustały propozycje... czuł że opanował całą salę.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 18 września

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o godz. 3'30 popoł. „Halka“ — ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela o godz. 7'30 wiec. „Kredowe Koło“ — po raz ostatni.

Poniedziałek o godz. 7'30 wiecz. „Nietoperz“ — wznowienie.

Wtorek o godz. 7'30 wiecz. „Don Pasquale“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o godz. 7'30 w. „Adieu Mimi“.

Poniedziałek o godz. 7'30 wiecz. „C. K. Emeryci“.

Wtorek o godz. 7'30 wiecz. „Słodki Kawaler“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela: Teatr zamknięty.

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: „Szczapa na carskim balu“.

APOLLO: „Kurjer carski“.

LEW: „Carmen“.

PALACE: „Księżniczka Czardasza“.

CHIMERA: „Na gorącym uczynku“.

NOWOŚCI: „Korsarz“.

FATAMORGANA: „Czerwony błazen“.

—:::—

Z TEATRU MAŁEGO. Zespół teatru małego we czwartek 15. bm. zakończył swoje występy w Krynicy, gdzie cieszył się bardzo dużym powodzeniem i uznaniem. Sezon we Lwowie rozpoczyna się za parę dni dopiero z powodu przewożenia z Krynicy dekoracji i utensylji teatralnych.

O rozpoczęciu sezonu ukaże się wkrótce wzmianka.

W DZISIEJSZEM POPOŁUDNIOWEM PRZEDSTAWIENIU „HALKI“ biorą udział: p. Irena Cywińska, b. primadonna opery poznańskiej w roli Halki, p. Kowalski odtworzy partję Jontka, p. Krugłowski Janusza i p. Zathey Stolnika. Dalsze partje odtworzą: pp.: Popowiczówna, Tarnawski i Jeleński. Przy pulpicie kierownik działu muzycznego, kapelmistrz Jerzy Bojanowski. Początek przedstawienia o godz. 3'30 popoł. Ceny miejsc znacznie zniżone.

Wieczorem, o godz. 7'30 wiecz. wystawia Teatr Wielki — po raz ostatni — poemat dramatyczny Klabunda „Kredowe Koło“ — z pp.: Łozińską, Rowińską, Żabczyńskim i Żyteckim. — reżyserem widowiska — w rolach czołowych.

Jutro w poniedziałek, 19. bm., wchodzi na repertuar Teatru Wielkiego opera komiczna Jana Straussa: „Nietoperz“. W czołowych partjach wystąpią pp.: Grabowska, Korabianka, Ryłska, Kuligowski, Kowalski, Ostrowski, Szmidt i Tatrzański. Reżyserja p. Kuligowskiego, kierownictwo muzyczne Tadeusza Seredyńskiego.

TEATR NOWOŚCI daje dziś operetkę R. Benatzky'ego: „Adieu Mimi“.

Jutro w poniedziałek, 19. bm., komedja satyryczna Fr. Zwilkońskiego: „C. K. Emeryci“.

„DON PASQUALE“, ostatnia premiera muzyczna, powtórzona będzie dwukrotnie w ciągu nadchodzącego tygodnia.

NAJBLIŻSZE NOWOŚCI W MIEJSK. TEATRACH. W dziale dramatu dobiegają już do końca próby komedji W. Szekspira: „Wiele hałasu o nic“. Ta wspaniała komedja Szekspira, ukaże się w pierwszorzędnej reprezentacji artystycznej — pod reżyserją dyr. Trzcińskiego.

W dziale opery nastąpi w najbliższym czasie wznowienie arcydzieła R. Wagnera: „Lohengrin“, w którem znajdą godne pole do popisu najwybitniejsze siły wokalne naszej opery. W przygotowaniu nowość muzyczna: opera Eug. d'Alberta: „Golem“, której akcja wysnuta jest z głośnej powieści G. Meyrinka, a która obiega dziś wszystkie sceny niemieckie.

W dziale operetki w przygotowaniu są: J. Gilberta: „Najpiękniejsza z kobiet“ i „Paganini“ Fr. Lehara.

—:::—

MOJA KOCHANA H...! Dowiedziałem się, żeś wróciła z letniska i proszę Cię bardzo byś mnie odwiedziła. Dla uprzyjemnienia Ci bytności przygotuję dla Ciebie herbatę zakupioną u Twojej ulubionej f-y „Mewa“ Rzeźnicka 18. Oczekuję Cię więc z pewnością. Twój J...

ODJAZD KS. BISKUPA BANDURSKIEGO. Ks. biskup Bandurski wyjeżdża do Wilna we wtorek o godzinie 10'50 pospiesznym pociągiem warszawskim.

KONCERT NA POWODZIAN. Dnia 25. września b. r. we Lwowie w Teatrze Wielkim odbędzie się „Wielki Koncert-Poranek“ na dochód powodzian w Małopolsce Anny Kalinowskiej, znakomitej koloraturowej polskiej śpiewaczki z łaskawym współudziałem najwybitniejszych sił artystycznych.

KONKURS. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na cztery premje po 250 (dwieście pięćdziesiąt) złotych dla ubogich czeladników rzemieślniczych z fundacji imienia Franciszka Blanka.

Premje te losowane będą 3. grudnia 1927 — a chcący wziąć udział w losowaniu powinni wykazać, że 1) urodzeni w Małopolsce i tam przynależą; 2) wyznają religję według obrządku rzymsko- ormiańskiego- lub grecko-katolickiego; 3) są ubodzy i dobrych obyczajów; 4) są rzemieślniczymi czeladnikami i pracują we Lwowie; wreszcie, że są uzdolnieni do samoistnego prowadzenia rzemiosła.

Podania o przypuszczenie do losowania zaopatrzone w potrzebne dowody, mają być wniesione bezpośrednio do V. Wydziału Magistratu najdalej do 10. listopada 1927.

WEZWANIE DO WŁAŚCICIELI REALNOŚCI. W myśl ustępu 11 a) obwieszczenia Magistratu z dnia 30. kwietnia 1927 LM. 38.927/27 IV. W. w każdym domu najpóźniej z dniem 1. stycznia 1928 r. znajdować się winna odpowiednia ilość puszek blaszanych do składania śmiecia, sporządzonych kosztem właścicieli realności, według typu ustalonego przez Magistrat.

Przypominając powyższy obowiązek, Magistrat wzywa P. T. Właścicieli względnie zarządców realności, aby już teraz zaopatrywali się w powyższe skrzynki, przyczem zwraca uwagę, że wszystkie skrzynki mają być jednego typu, dostosowane do racjonalnego sposobu wywożenia śmiecia.

Model skrzynki, dostosowany do typu wozów automobilowych służących do wywozu śmiecia, złożony jest w biurze Miejskiego Zakładu Czyszczenia miasta przy ul. św. Marcina 18, gdzie można go oglądać w godzinach od 9-tej do 1-szej przedpoł. i od 4-tej do 6-tej popoł.

Właściciele względnie zarządcy realności, którzy nie sprawią skrzynek do dnia 1. stycznia 1928 r. ulegną karze przewidzianej w obwieszczeniu Magistratu z dnia 30. kwietnia 1927 r.

NIEZDROWE STOSUNKI W SZEWSKIEJ KORPORACJI. Zgłosił się do nas jeden z majstrów szewskich ze skargą na niezdrowe stosunki w korporacji szewskiej. Kiedy zgłosił się do zapisania swego ucznia, p. prezes uznał za stosowne pod adresem ojca chłopaka wypowiedzieć szereg wymysłów i typowo antysemickich pretensji.

Jeśli Szanowna korporacja po za uprawianiem w lokalu gry w karty i picia nieskończonej ilości bomb piwa zajmuje się jeszcze tylko agitacją rozwojową — to zbędność jej istnienia bije w oczy.

NIEMIŁA PRZYGODA TARNOPOLANINA. Samson Bielar, kupiec, zam. w Tarnopolu, doniósł policji, iż podczas jego pobytu we Lwowie skradziono mu w wozie tramwajowym kopertę, zawierającą 2.490 zł.

KONDUKTOR OFIARĄ KARAMBOLU NA DWORCU TOWAROWYM. Wczoraj w nocy pociąg towarowy, przybyły ze Stanisławowa, najechał na wspomnianym dworcu na stojące tam wagony. Wskutek zderzenia kilka wozów wykoleiło się, zaś konduktor manipulacyjny Teodor Putyk, zam. w Stanisławowie, wypadł pod koła wagonu, przyczem doznał zmiażdżenia obu nóg. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło ofiarę wypadku do szpitala.

OKRADZENIE SKLEPU. W realności przy ul. Kochanowskiego 45 mieści się sklep korzenny Majera Krausa, obficie zaopatrzony w różne towary. Jacyś osobnicy postanowili zaopatrzyć się w nim na szereg tygodni bez wkładów pieniężnych. Wobec tego zakradli się wczoraj w nocy do piwnicy Krausa, stąd zaś przeszli do sklepu, gdzie skradli kilkanaście flaszek wina, oliwy jadalnej, większą ilość czekolady, tłuszczu, kawy, marmolady i tytoniu, łącznej wartości 1.600 zł.

7 LAT WIĘZIENIA ZA PODPALENIE. Przed sądem przysięgłych toczyła się przez dwa dni rozprawa przeciw Oleksie Makarowi, który w Lubyczy podpalił zagrodę byłej swej narzeczonej, A. Hryciukowej, wyrządzając szkodę 5.000 zł.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie przysięgli potwierdzili pytania w kierunku zbrodni podpalenia, napadu i zranienia Hryciukowej, oraz zbrodni wymuszenia. Wobec tego trybunał skazał oskarżonego na 7 lat ciężkiego i obostrzonego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Antoniewicz, oskar. prok. Wandrausz, bronił dr. Fruchtman

„ZDEMATERJALIZOWANIE“ 20 DOLARÓW. — Prostaczkowie, wierzący w zabobony utrzymują że „czarownicy“ posiadają zaczarowane monety zwane „inkluzami“, które wydane przy zakupnie towarów zawsze wracają do pierwotnego właściciela.

Spirytyści i mniej wierzący w duszy osobnicy, którzy biorą udział w seansach medjumistycznych, podają opisy „aportów“ różnych przedmiotów, lub też materjalizacji zjaw czy rzeczy.

Józef Janowicki, zam. przy ul. Lwowskich Dzieci 5, pomimo że nie jest zabobonny przeżył ciekawy objaw dematerjalizacji. W czasie bowiem gdy bawił w mieście w mieszkaniu jego z zamkniętej kasetki zniknęło mu 20 dolarów. Fakt ten wielce zaintrygował Janowickiego, przeto prosił policję aby zajęła się wyjaśnieniem tej zagadki.

ZŁODZIEJKI W ROLI SŁUŻĄCYCH. Włamywacze posługują się często oddanemi sobie kobietami, które godzą się na służbę, poczem dopomagają złodziejom do okradzenia mieszkania lub same popełniają kradzieże. Jedną z takich „służących“ jest Marja Dąbrowa, która służąc u Ludwika Nowaka, zam. przy ul. Nabielaka 11, skradła garderobę i zegarek srebrny z łańcuszkiem na szkodę zamieszkałej tam sublokatorki A. Garbównej, poczem zbiegła w nieznanym kierunku.

Leopold Krajewski, zam. przy ul. Piekarskiej 55, doniósł policji, że niejaka Tańka Umińska skradła mu z portfelu U30 zł., w sklepie za śnabrała towarów na kwotę 9 zł. poczem zbiegła ze służby.

Odpowiedzi Redakcji.

INWALIDZI Lwów. Artykułów anonimowych, — zwłaszcza takich, w których podnosi się szereg zarzutów przeciw poszczególnym osobom, z zasady nie drukujemy. Informator, chcący publicznie napiętnować jakieś nadużycia, musi za to, co publikuje, przyjąć pełną odpowiedzialność ,i dlatego nazwisko jego musi być znane Redakcji.

AUTOROWI FEJLETONU „KRESY“. Rzecz z pewną dozą satyrycznego zacięcia ale ze względu na usterki stylistyczne nie nadaje się jeszcze do druku. Warto dalej pracować.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO LWOWSKIEJ ORG. MŁODZIEŻY T. U. R. odbędzie się się w poniedziałek, 19. bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Rynek 8, I. p.

Sprawy ważne na porządku dziennym.

Z ruchu zawodowego.

§ P. PEKELES prosi o stwierdzenie, że pieczątki prezydjum Rady Związków Zawodowych użył tylko do kwitowania składek na rzecz Zw. Zaw. W myśl powyższego prezydjum Rady Zaw. odwołuje poprzedni komunikat o nieprawnem użyciu stampili.

§ POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO MIEJSC. RADY ZAWOD. odbędzie się w poniedziałek 19. bm. o godz. 7-ej wieczór w lokalu Ossolińskich I. 8, II. p.

Udział w zebraniu biorą tylko członkowie z wyboru.

Uprasza się o punktualne przybycie.

Żelaszkiewicz, prezes Andreasik, sekret.

§ ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNO - HOTELOWEGO W POLSCE, Oddział Lwów, Rynek 3 zawiadamia, że Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków odbędzie się we wtorek dnia 20. września 1927 o godz. 1-szej w nocy w sali Restauracji Ogrodu Kościuszki.

Porządek dzienny:

1) Wybór komisji matki i oznaczenie terminu wyborów nowego Zarządu.

2) Konjunktura obecna w przemyśle gastronomiczno - hotelowym a położenie ekonomiczne pracowników kelnerskich.

3) Taktyka na przyszłość.

Za Tymczasowy Zarząd:

Bäcker Leopold, przew. Rubisch Jakób, sekret.

Komunikat

× ZARZĄD ZWIĄZKU POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH na Województwa Małopolski Wschodniej wzywa wszystkich byłych powstańców do zarejestrowania się w Sekretarjacie przy ul. Kopernika 20 (drukarnia) telefon nr. 28-18. Zamiejscowi zechcą zgłosić się listownie. Zarejestrowanym wydaje Sekretarjat legitymacje i statuty jakoteż przyjmuje zamówienia na odznaki związkowe.

Prawda o Indjach.

Amerykanka, Katarzyna Mayo, ogłosiła książkę p. t.: „Mother India" (Matka India), kóra wztbudziła niebywałą senzację.

W dziele tem autorka stara się odsłonić nagą prawdę o Indjach, czerpiąc nie z subjektywnych wrażeń, ale ze statystyk, protokołów, raportów władz sanitarnych i t. d.

Powiada ona, że zarówno powierzchowni podróżnicy po Indjach, jak i emisarjusze indyjscy (jak n. p. Rabindranath Tagore), dają zupełnie fałszywy obraz życia w Indjach.

Niepodobna — powiada londyński recenzent tej książki Saudek, — w krótkiej relacji podać olbrzymiego materjału zawartego w książce „Mother India" i trzeba się ograniczyć do podania tylko najbardziej charakterystycznych przejawów.

MAŁŻEŃSTWA DZIECI.

Przyczyny wielkiej degeneracji dopatruje się pani Mayo w „duchu kastowym" hindusów; w istnieniu 60 miljonów „parjasów"; w zawieraniu małżeństw między dziećmi; w obłudnie stosowanem prawie, że żadna istota nie może być „zabijana"; w przepisach iż cała żeńska połowa ludzkości ma tkwić w analfabetyzmie, w żądzy szlachetnych kruszców, która hindusa skłania do niezwykłej lichwy byle tylko mnożyć ilość posiadanego srebra; wreszcie w wierze, że każde nieszczęście, jest tylko pokutą za grzechy, popełnione przez dane indywiuum w poprzedniem stadjum inkarnacji.

Jest to hańba dla ojca, jeśli jego córka przed okresem „pubertas" nie wyszła zamąż. Pozycja jego towarzyska srodze na tem ucierpiałaby. Toteż na gwałt zbiera posag, byle tylko przed 12-tym rokiem życia córki, wydać zamąż. A ten wiek, jest wiekiem maksymalnym. Przeciętnie dzieci między 6 a 10 rokiem życia żenią się, wzgl. wychodzą zamąż.

Faktycznie zachodzą wypadki, że 50- letni mężczyźni poślubiają 6- letnie dziewczynki — przyczem z całą brutalnością wyzbywają się poprzednich „żon" (również dzieci). A kiedy taka zmaltretowana, sponiewierana, najczęściej o straszną chorobę przyprawioną dziewczynka ucieka do angielskiego szpitala — zjawia się „mąż" i wedle istniejących przepisów prawa musi mu dziecko być z powrotem wydane.

Kiedy minęły pierwsze lata „małżeństwa" i w 12-tym roku życia, dziecko zaszło w ciążę, — uchodzi przez okres przedporodowy a „nieczystę". Człowiek wyższej kasty utraciłby swą socjalną „rangę", gdyby tylko dotknąłt akiej „żony". Toteż nieszczęśliwa osoba, dostaje się w ręce baby, pochodzącej z najniższej klasy, nie mającej żadnego wykształcenia medycznego i dziedzicznie sprawującej swój „urząd". Pani Mayo daje straszny opis porodu, odbywanego wśród atmosfery przesądów i zabobonu, brutalności i urągających wszelkim pojęciom hygieny warunków.

LECZNICTWO.

Wogóle lecznictwo swoiste wśród hindusów wręcz przybiera straszne formy. Kuracja każdej choroby odbywa się wedle reguł swojskiej „medycyny" t. j. za pomocą wydzielin i produktów krowich (krowa u hindusów jest „świętem" zwierzęciem i ma cudowną moc uzdrawiającą). Lekarstwa składają się z uryny, mleka, ekskrementów. Do każdej otwartej rany przykłada si ę wydzieliny krowie...

Krowa i cielę jako „święte" zwierzęta nie mogą być zabijane. Toteż w ciągu stuleci rasa tych bydląt uległa degeneracji. Każda próba reform ze strony Anglików jest zwalczana fanatycznie; pozornie ukazywane „umiłowanie zwierząt" prowadzi do okrucieństw wobec których fantastyczne opisy z wnętrza Chin, tego kraju wyrafinowanego zadawania mąk, są niewinnemi zabawkami. Nie wolno n. p. zabijać cieląt, ale z miljonów cieląt corocznie hindusi żywcem ściągają skórę, bo jest ona po takiej manipulacji elastyczniejsza i lepsze daje zyski; nie wolno starych krów zarżnąć, więc umieszcza się je w ogrodach, wydaje na pastwę głodu; pod gołem niebem zwierzęta te prażone słońcem, giną wśród mąk, żywcem rozrywane przez drapieżne ptaki.

Propozycji, jakby tym niesłychanym stosunkom zaradzić, pani Mayo nie czyni. Oczywiście represjami rządowemi nie wiele da się zrobić; raczej propagandą oświatową. Ale ludność Indyj mieszka w 500 tys. wioskach i oświatę szerzyć mogliby tylko nauczyciele i nauczycielki, pochodzące z tubylczej ludności. Ta jednak pcha się do wszelkich innych rodzajów służby państwowej, unika zaś pracy oświatowej.

Książka Katarzyny Mayo, obudziła olbrzymie zainteresowanie w Anglji.

—:::—

W niedzielę dnia 25 go września 1927 odbędzie się o godz. 11 tej w południe w lokalu Redakcji „Dziennika Ludowego" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej 21

Walne Zgromadzenie Spółdzielni „Domy ludowe"

spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie,

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Dyrekcji.
2) Program prac.
3) Zmiana statutu, a to § 3, § 5 i § 11.
4) Wybór Dyrekcji i Rady Nadzorczej,
5) Wnioski i interpelacje.

Na wypadek braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w tym samym lokalu i tego samego dnia o godzinie 12-tej w południe bez względu na ilość obecnych.

ZA ZARZĄD:

Michał Chrystowski **Jan Szczyrek.**

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa — Wydział I.

Lpr. 6716/27. We Lwowie dnia 15 września 1927.

KONKURS

Zarząd miasta Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę **Fizyka miejskiego we Lwowie.**

Kandydaci winni się wykazać dokumentami stwierdzającymi:

1) obywatelstwo polskie.
2) nieposzlakowaną przeszłość,
3) ukończenie Wydziału medycznego i uzyskanie dyplomu lekarskiego,
4) złożenie egzaminu fizykackiego z dobrym wynikiem,
5) conajmniej 5-letnią praktykę w charakterze lekarza-hygjenisty.

Do posady przywiązany jest VI. ewentualnie V. stopień służbowy. — Fizykowi miejskiemu nie wolno prowadzić praktyki lekarskiej. — Stabilizacja może nastąpić po roku zadowalniającej służby.

Udokumentowane podania należy wnosić w terminie do 15 października 1927 do I. Wydziału Magistratu we Lwowie.

Jan Strzelecki w. r.
Komisarz Rządu we Lwowie.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.